

# Nauka Katolicka.

(POŚLANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenigów kwartalnie, a z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenigów.

**Módl się i pracuj!**

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 4.

Bochum, dnia 26 stycznia 1899.

Rok 8.

## Na niedzielę Starozapustną.

**Lekcja.** 1 Kor. IX. 24—27 i X. 1—5.

Bracia! Nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy bieżą, ale jeden zakład bierze? Tak biecicie, abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga. A onć aby wzięli wieńiec skazitelny, a my nieskazitelny. Ja tedy tak bieżę, nie jako na niepewną; tak szermuję, nie jako wiatr bijąc: ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snąć inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym.

Albowiem nie chcę Bracia, abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli, i wszyscy byli ochrzceni w Mojżeszcu, w obłoku i w morzu; i wszyscy jedli tenże pokarm duchowny, i wszyscy pili też picie duchowne (a pili z skały duchownej, która za nimi szła, a skała była Chrystus). Ale nie w wielu z nich upodobato się Bogu.

**Ewangelia.** Mat. XX. 1—16.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy

swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej; a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I zasię wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugie stojące, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszedli, którzy około jedenastej godziny byli przyszedli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi mniemali, żeby więcej wziąć mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostateczni jedną godzinę robili; a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy niesli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie czynięć krzywdy. Azaś się ze mną za grosz nie zmówił. Weźmij co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatecznemu dać jako i tobie; czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Takci ostateczni będą pierwszymi,

a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

## Kazanie.

„Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi.“ Mat. XX.

To, co czytamy w dzisiejszej Ewangelii, powiedział Chrystus Pan na kilka dni przed swoją męką, wtenczas właśnie, kiedy odprawiał podróż do Betanii dla wskrzeszenia Łazarza. Rzekł do swoich uczniów: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi. Jakież zachodzi podobieństwo między Królestwem niebieskim a gospodarzem? Pierwsze: że Bóg Ojciec niebieski swem Królestwem, to jest Kościołem swoim albo całym rodzajem ludzkim, rządzi i jego potrzeby zaopatruje, tak jak dobry gospodarz zarządza swoją domową czeladką i wszystkie ich potrzeby zaopatruje. Drugie: że każdy gospodarz powinien swym domem, gospodarstwem, tym małym światem, tak zarządzać, jak wielkiem gospodarstwem, to jest całym światem zarządza Bóg i w nim panuje.

Weźmy tylko pod pilną uwagę podobieństwo dzisiejszej Ewangelii, a spostrzeżemy, że w niej jak najdokładniej są wskazane powinności dobrego gospodarza. Dobry bowiem gospodarz powinien być:

1) pilnym, 2) sprawiedliwym, 3) miłosiernym.

1. „Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej.“

Człowiek ten, który rano wstaje, przez cały dzień odmawia sobie spoczynku, w każdej godzinie ma staranie o swej winnicy i coraz nowych do niej sprowadza robotników, zasługuje na imię pilnego gospodarza.

Gospodarz pilny, nigdy nie próżnuje; pracuje, ustanawia, aby swym przykładem zachęcił do pracy swoje dzieci, służących i wyrobników. Gospodarzowi chrześcijańskiemu może schodzić na pracy? Sam jest robotnikiem w winnicy Pana, cel jego pobytu na świecie jest ten, aby Bogu pilnie służył przez

modlitwę, nawiedzanie Kościoła, czytanie ksiązek duchownych i ćwiczenie się w cnotach chrześcijańskich. Nietylko o sobie samym winien on mieć staranie ale nadto o swej żonie, dziatkach i całej czeladce, ma dawać bacność, aby wszyscy pilnie w winnicy Pana pracowali; nietylko o rzeczach doczesnych, ale i duchownych pamiętali. Powinien czuwać, dawać ciągle baczenie, wszędzie się pokazać, żeby jego ludzie nie dopuszczali się czegoś złego, nie opuszczali spraw dobrych. O, jak wielkiej pilności i starania powinien dokładać gospodarz, aby obowiązki swego stanu mógł dokładnie wypełnić! Jeżeli zaś nie dopełni swych powinności, zgubi się na całą wieczność; bo napisano jest w Piśmie Bożem: „Kto nie ma starania o swoich, a szczególnie o swych domownikach, ten zaparł się wiary i jest gorszy od poganina. Ten zaiste nie ostoi się przed Bogiem, kiedy usłyszy: zdaj rachunek z włodarstwa swego“.

2. Drugim przymiotem, który spostrzegamy w gospodarzu ewangelicznym, jest jego sprawiedliwość; nim pierwszych robotników posłał do winnicy, ugodził się z nimi za pracę stósownie. Najmując drugich, oświadczył, że im da, co będzie słusznem. Nareszcie, kiedy nadszedł wieczór, rzekł Pan winnicy do swego sprawcy: zawołaj robotników, oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych, Patrzenie, chrześcijanie! jak to słusnie, jak uczciwie i jak sprawiedliwie postępuje ewangeliczny gospodarz ze swymi najemnikami. Oznacza im zapłatę już przed pracą, oznacza ją podług ich woli; przyrzeczoną, oddaje zaraz po ukończeniu pracy, nawet tegoż samego dnia wieczorem każe wypłacić wszystko. Każdy z gospodarzy, ma także obowiązek być sprawiedliwym względem swych sług, wyrobników i rzemieślników. Sam Chrystus Pan powiedział: „godzien jest robotnik strawy i zapłaty swojej.“ Aby po ukończeniu służby lub robocizny nie było żadnego sporu i szemrania, należy wprzód umówić się względem zapłaty za pracę. Kto robotnika potrzebuje, powinien mu, podobnie jak

gospodarz ewangeliczny, oddać to, co jest słusznem. Nareszcie gospodarz nie powinien bez słusznej przyczyny zatrzymywać zapracowanej zapłaty. Robotnikowi po skończeniu pracy, najemnikowi dziennemu, jeżeli żąda, wypłacić wszystko wieczorem, tak, jak uczynił gospodarz ewangeliczny, i Bóg wyraźnie zalecił żydom przez Mojżesza, mówiąc: Nie odmawiaj potrzebnemu zapłaty jego, ale oddaj mu tego samego dnia wartość jego pracy; ponieważ jest ubogim i z tego żyć musi; aby przeciw tobie nie wołał do Pana, i byłoby ci za grzech poczytano. Zatrzymanie należnej zapłaty sługom, robotnikom i najemnikom jest grzechem wołającym o pomstę do Boga.

3. Dosyć często znajdują się tacy ludzie, którzyby mogli pracować; ale nie dostają żadnego zatrudnienia. Przepędzają cały dzień na próżnowaniu, ale nie z własnej winy, lecz dlatego jedynie, że ich nikt nie najął. Tacy ludzie zasługują na politowanie. To politowanie okazujemy im, kiedy czasami za trochę pracy dajemy im całodzienną płacę, albo tyle jałmużny, żeby żyć mogli. Jeżeli natraficie na sług i najemników szmerzących, a z umówionej i słusznej zapłaty niezadowolonych, nie kłóćcie się i nie spierajcie z takimi, ale powiedzcie im spokojnie: przyjacielu, czyliż nie za tyle zgodziłeś się ze mną? Przestań na tem, co ci się należy, i więcej odemnie nie żądaj. Przez krótkie i łagodne słowa więcej daleko można wskórać, niż przez mowy krzywdzące. Słów obelżywych gospodarz ewangeliczny nie użył, każdy więc chrześcijański gospodarz, gospodyni, pan i pani podobnie powinni czynić w swym domu i być niejako tem, czem Bóg jest względem ludzi. Jako Bóg rządzi światem z największą troskliwością i litością, tak też każdy gospodarz w zarządzie swego domu powinien być pilnym, sprawiedliwym i litościwym. Gdzie bogobojny gospodarz rządzi domem, tam dom zamienia się niejako w niebo. Dobrzy gospodarze i gospodynie, panowie i panie, radujcie się i ciescie, po ukończeniu bowiem dobrego gospodarowania, otrzymacie za to

w nagrodę wieczną szczęśliwość w niebie. Amen.

### Święte i świątobliwe niewiasty polskie.

#### Błogosławiona Grzymisława.

Była córką Jarosława, księcia ruskiego a małżonką Leszka Białego, księcia krakowskiego i sandomierskiego, matką zaś błogosławionej Salomei i Bolesława Wstydlivego. Odznaczała się wszystkimi cnotami chrześcijańskimi. Była prawdziwą opiekunką wdów, sierót, starców i kalek. Wspomagała ubogich, pocieszała nieszczęśliwych, chorych leczyła i opatrywała. W ogóle świętością życia i pełnością wiary tak się odznaczyła, że była wzorem świątobliwej i bogobojnej niewiasty. Ślub jej z Leszkiem był zadatkiem pokoju Rusi z Polską, a błogosławieństwo Boże nad tymi narodami było jego owocem. Z mężem żyła w niezmaconej zgodzie, dzieci wychowywała pobożnie, w miłości ku Bogu i w chrześcijańskich cnotach. Owdowiawszy, resztę życia spędziła w klasztorze zakonu świętego Franciszka przez jej męża fundowanym, i tam oddana wychowaniu panienek, tak ich dusze przygotowała, iż te podczas napadu Tatarów chętnie od nich śmierć okrutną za wiarę poniosły.

#### Błogosławiona Salomea.

Była córką Leszka Białego, księcia krakowskiego i Sandomierskiego i Grzymisławy, córki Jarosława, ruskiego księcia. Urodziła się około roku 1202. Doszedłszy do lat, wyszła za mąż za Kolomana, królewicza węgierskiego. Żyjąc z mężem przestrzegała najściślej nieskażonej czystości i wznosiła się po szczytach ostrego żywota do najwyższego pobożności szczytu. Po śmierci króla węgierskiego Andrzeja, starszy syn Bela osiadł na tronie ojcowskim, a młodszemu Kolomanowi dostało się królestwo Halickie na Rusi. Salomea miała wtedy szczególnie staranie o ubogich w swym państwie — opiekowała się szpitalami i domami przytułku dla starców i sierót. Zaj-

mowała się tych domów dozorem i dostarczała im potrzeb do życia. Po śmierci męża swego, pobożnego Kolomana, przy pomocy brata swego Bolesława, dźwignęła w Zawichoście klasztor dla dziewięciu świętego Franciszka, Klaryskami zwanych. Tam też, wdziawszy na siebie habit zakonny i uczyniwszy śluby, osiadła na resztę dni życia. Pełniła najgrubsze posługi, skrzętna nawet w kuchennej obsłudze. Żywot jej był dla sióstr zakonnych wzorem świętobliwości, cnoty i pokory. W końcu złamana wiekiem, postami i pracą, stanęła u kresu doczesności. Zmarła 17 listopada 1268 roku. Leży w Krakowie w kościele Franciszkanów, gdzie zwłoki jej zostały złożone w środku chóru, w grobowcu z kamieni dźwignionych. Ciało jej licznymi zastąpiło cudami. Klemens X Papież wpisał ją w poczet błogosławionych.

#### Bogobojna Katarzyna Jagiellonka.

Córka Zygmunta I, zwanego Starym, króla polskiego i Bony księżniczki medyolańskiej. Za męż wyszła za Jana wielkiego, księcia Finlandzkiego, syna Gustawa Eryksa Wazy króla szwedzkiego. Zygmunt August hucznie sprawiał im gody. Niestety, gdy wstąpiła na szwedzką ziemię nie jeden cios uderzył w serce szlachetnej i bogobojnej niewiasty.

Eryk, brat Jana, wyniesiony na tron szwedzki, widząc niechęć ludu dla siebie, nie mógł wybaczyć cnotliwemu bratu miłości jaką ów miał u ludu, zamierzył zatem osadzić go w więzieniu.

Istotnie w zamku Grypsholm długi czas przebywać musiała pilnie strzeżona nieszczęśliwa para książęca. Tam narodziła się córka ich pierwsza Izabella, a niezadługo po niej Zygmunt, przyszły król polski.

Katarzyna sama być musiała piastunką i ochmistrzynią swych dzieci, sama dla nich i dla męża odzież sporządzała. Kupcy polscy, zamieszkali w Sztokholmie, litując się nad losem swojej królowej, dostarczali jej niektórych niezbędnie potrzebnych przedmiotów, chociaż z wielką przychodziło to

trudnością, z powodu ścisłej straży więźniów.

Po wielu jednak latach niewoli, pomyślna dla książęcego stadła zajaśniała gwiazda. Eryk, spełniwszy wiele morderstw i gwałtów, popadł w szaleństwo; naród szwedzki powołał na tron Jana. Wtedy po tylu przejściach, bezprzystanny, błogi spokój został ich udziałem. Korzystając z niego Katarzyna rozciągnęła dobroczynną opiekę nad ludem podległym jej berłu. Zajęła się żarliwie przywróceniem katolickich ołtarzy, obalonych pod rządami Eryka, założyła w Brunberdze szkołę dla młodzieży, chcąc się kształcić do duchownego stanu; odbudowała i wyposażała hojnie Wasteneński klasztor biednych zakonnic, które trudniły się opatrywaniem kalectwa, ubóstwa i starości.

Cały naród czczył i kochał jak matkę pobożną królową; wielka też była żalność jego, ciężkie strapienie męża i dzieci, skoro Bóg ją powołał po dobrze zasłużony wieńiec chwały; umarła w roku 1583 w dniu 16 września.

Najcenniejszy i niepożyty pomnik po sobie zostawiła w pamięci współczesnych i potomnych, wielbiących tę pełną bogobojnego hartu duszę, chlubnie na obcej ziemi zakwitłą gałązkę zacnego i sławnego Jagiellonów szczepu.

## Męczennicy.

### III.

Noc całą przepędzili ci trzej jeńcy w ciemnym lochu, nazajutrz stawiono ich przed mandaryna, który tak rzekł do kapłana anamickiego:

— Masz stanowczą wolę porzucić twą wiarę, lub umrzeć?

— Wolę umrzeć, bo to ostateczny cel moich życzeń.

— Zkąd takie zaślepienie?

— Wiara moja jest prawdziwym światłem: ona oświeca ciemności ziemi, oświecła noc grobu i przepaście wieczności. Niedgdyś błąkałem się i ja po ciemnościach, ale teraz chodzę w światłości. Nie mogę

słońcu zakazać, by mi nie świeciło i mnie nie ogrzewało.

— Zkąd ta nedorzecznosc, chciec za swą wiare cierpiec i umrzeć?

— Bo ją miłuję i wielbię jej założyciela! Dla jej miłości nic nie za trudno, a dla Jego czci nic nie za wiele.

— Jak możesz kochać wiare, która ci nieszczęście gotuje, o łaskę króla przprawia i ciebie wolności i życia pozbawia?

— Tylko chwil kilka trwa moja nędza, a szczęście wiecznie trwać będzie. Każda kropelka krwi stanie się perłą w koronie niebieskiej; łaska Króla królów mi pozostanie; wyjdę — jak Józef, z więzienia — do tronu. To, co znikome, postradam, a posiadę to, co wieczne; błyskotki oddam a w zamian odbiorę perły i drogie kamienie.

— To trudno zrozumieć, odparł mandaryn. — Jestto stateczną, niezłomną twą wolą?

— Tak jest, niezmienną wolą, i nigdy inaczej myśleć nie będę. — Gdyby ktoś powiedział do ciebie mandarynie: nienawidź twego ojca, któremu zawdzięczasz życie, co cię obsypywał dobrodziejstwami; porzuć twe dziatki; zaprzyj się twego brata, co dźwiz najwyzsze honory i którego dobroci masz niezliczone dowody, zabij twego dobroczyńcę, czybyś mógł to uczynić? Tak i ja Tego zaprzecić się nie mogę, który u mnie więcej znaczy, niż Ojciec, dziecko, brat i najszczyrszy przyjaciel.

— Odprowadzić go; bo z nim już nie wskórać nie można. Ale wprzód powiedz, co to są za przybory?

— To krzyż, zapewnie ci znany.

— Jak możecie czcić kawał drzewa, kiedy na cześć naszych bózków w pagodach\*) tak nastajecie?

— Nie martwemu drzewu należy cześć nasza, lecz temu, którego ono przedstawia, pierwowzorowi. Czybyś króla posąg nogami deptał, czybyś obraz ojca twego podarł i z pogardą w śmiecie rzucił?

— Co znaczy ten wizerunek niewiasty, który znalazłem w książce twojej?

— Przedstawia Najświętszą i Najczystsza swego rodzaju; na Jej obraz spoglądając stanowimy u siebie, czystymi i świętymi zostać jak Ona.

— A ta księga? —

— Ona mnie uczy pobożnie żyć i swobodnie umierać, gdym wesół, modłę się w niej, abym nie spyszniał i nie zapominał Boga mego, gdym smutny, modłę się także w niej, abym nie zwątpił i w złe nie popadł.

— Dobrze; a na co te świece?

— Światło ich przypomina nam dawcę naszej wiary, który ciemności świata rozproszył, przypomina, — abyśmy byli pochodnią w ciemnościach, by błądzący ludzie prawą drogę znaleźli, patrząc się na nas; świece nareszcie przypominają nam, abyśmy się sami we wytrwaniu w wierze strawili, i aby tę powinność spełnić, stoję dziś przed tobą.

Te słowa zdawały się nieco wpływać na mandaryna, pytającego dalej:

— Do czego potrzebujecie kadzidla?

Ofiaruję je w naszym ubóstwie Bogu, wiedząc dobrze, że z długu naszego nigdy się nie uiścimy, w przekonaniu, że ofiara serca naszego i woli Jemu miłszą nad kadzidło, ufni, że chęć nasza podobania się Jemu z korną modlitwą Bogu tak miła, jak nam zapach kadzidla. Dym kadzidla wzbijający się do Nieba przypomina nam, że ku niebu zwrócone być mają nasze modły i życzenia, nie ku ziemi, którą zalega gruba — ponura mgła; kadzidło palące, żywymy tę słodką w sobie nadzieję, że modły nasze wzbiją się przez obłoki do tronu Najwyzszego, jak woń kadzidla wzbija się ku niebu.

— Dostyc tego — rzekł mandaryn, słuchając wszystkiego z pewną ciekawością. Żołnierze, bierzcie go!... I stało się, jak rozkazał.

Królewski urzędnik obraca się teraz do Antoniego Dich, do onego starca, mówiąc:

\*) Pagoda świątynia pogańska.

— Obieraj: życie, — albo śmierć!

— Pod jakimi warunkami? zapytał starzec.

— Zdepc ten krzyż, a będziesz wolnym — odrzekł mandaryn.

— Tego uczynić nie mogę; — w żaden sposób nie mogę Tego znieważyć, którego wysoko cenię, to nienawidzić, co kocham, odpowie starzec.

— Do twego serca nie mam prawa, żądam tylko zewnętrznej formy — formalności. Krzyż jest tylko martwym drzewem. Zadnego oporu! niech się stanie rozkaz króla. Wrócisz natenczas do rodziny, która cię kocha, do wnuków, co swobodnie igrać będą na twem łonie, do twej swobody, tak mówił urzędnik.

Na to starzec:

— Prawda, że krzyż jest tylko martwym drzewem, ale był ostatniem miejscem spoczynku mego ukochanego Zbawiciela; prawda, — że krzyż jest tylko martwym drzewem, ale pomazany jest najdroższą krwią mego Zbawiciela, prawda, — że krzyż jest tylko martwym drzewem, ale mój najdroższy Zbawca wyzionął na nim ducha swego: oto to, co mu nadaje tyle wartości. Kocham krzyż dla Ukrzyżowanego —; powierchowność chrześcianina jest wiernem zwierciadłem jego duszy — w niej się odbija całe jego wewnętrzne; nie jest on podobien do zegara bijącego inaczej, a wskazującego inaczej. Zadną miarą nie mogę być posłusznym; gdybym mógł pogodzić rozkazy Króla niebios z ukazami króla ziemskiego, uczyniłbym to zapewne; ale teraz muszę oddać pierwszeństwo królowi nieba.

Rozgniewany mandaryn, że jego wymowa tak mało skutkowałą, zawołał:

— A co, będziesz tak samo prawil, skoro różgi porozcinają twoje stare członki a rozpalone kleszcze poszarpią twe ciaćcio w kawały?

— Choć zgrzybiały i wąły starzec, mam ufność w Tym, co jest mocarzem w słabych, czyniąc je bohaterami, że wiernym pozostanę mej wierze — odpowiedział Antoni.

Teraz obrócił się urzędnik do Michała i rzekł doń poważnie z pewnem pobłażaniem:

— Ty byłeś ulubieńcem, bóżkiem twej gminy i to słusznie, boś się zawsze rządził — sprawiedliwością. Sprawiedliwego nie zwałęś winnym, a od winnego i zbrodnia nie brałeś nigdy podarków. Czemuż tu teraz siedzisz między łotrami, mogąc zasiadać nawet w radzie króla? Czemu chcesz umrzeć winowajcą i zbrodniem w kwiecie dni twoich, w sile wieku, gdy ci się szczęście uśmiecha? podaj mu tylko rękę, a będziesz miał zaszczyty i honory?

— Jeśli do chwili niniejszej żadna nie ciąży plama na mem imieniu — odpowie Michał — to i teraz nie godzi mi się go skalać — lecz zachować nieskazitelnem, jak wstydliva dziewica panieństwo swoje. Jeślim królowi tego kraju zawsze był wierny, jakżeż mogę wypowiedzieć cześć i posłuszeństwo królowi Nieba i ziemi? — Dla wiary więzienie chrześcianinowi jest najpiękniejszym pałacem — ba nawet przedsiönkiem nieba, żelazne więzy stroją go więcej, niż złote łańcuchy, krew i rany są mu klejnotami, królewskim przepychem, a rusztowanie tronem i drabiną do nieba!

— O nieszczęsny! — tyle drogich istot wtrącasz w okropną zgubę — rzeczce dalej mandaryn — czuła i wierna małżonka i dzieci daremno lzy leją, tyś tych łez przyczyną a nie chcesz ich pocieszyć, luboś jej małżonkiem; ona do ciebie wyciąga swe dłonie, — ty je odpychasz. Czworo dzieci wyciąga do ciebie rączęta z prośbą; zostań, ojczu! zostań z nami, a ojciec odwraca oczy, zatyka uszy — na ich głos niewinny. On z wiernej małżonki czyni wdowę, a z dzieci sieroty — żebracze. Tak mówił mandaryn, badając chytrze twarz więźnia — oko jego zabłysło radośnie, jakby był pewien wygranej.

— Precz odemnie kusicielu! ni z głazu ni z kamienia serce moje, ani mnie też lwica nie karmiła! — zawołał spieniony Michał. — Zwycięstwo byłoby po waszej stronie, gdyby wyższa moc nie walczyła ze mną.

Schowaj twoją wymowę, byś kruszył serce okrutnika, co niewinność ciemieży — serce zakamieniałe bogacza, co bratu pozwala z głodu umierać — obejdę się bez niej — nie potrzebuję, abyś mnie ściągał z toru obowiązków moich! bo po ludzku czuję! Łączył mnie ścisły węzeł miłości z żoną i dziećmi, ale węzeł, co mnie łączy ze Stwórcą i Zbawicielem, jeszcze ściślej mnie łączyć powinien. Jeśli moich poniecham, to Ojciec ludzi i sierót zostanie przy nich; Ten, który mi ich udzielił, będzie się nadal nimi opiekował. Czyż żona i dziatki tak wielkiego politowania godni, że mąż i ojciec ich na dni kilka się oddala, gdzie o nich pamiętać będzie i tam ich sam przywiedzie, gdzie już nigdy rozdzieleni nie będą?

— Jesteś młody — mówił dalej urzędnik tając swój gniew a o skutku wytlómaczenia jeszcze nie wątpiąc — jesteś młody, — krasne są twoje lica, siła i moc zdobi twoje krzepkie członki; pięknyś — jak drzewo wśród kwiecia, silny — jak dąb stuletni wśród burzy. Szczęście ci się uśmiecha, zaszczyty i bogactwa dla ciebie gotowe, byleś tylko sięgnął ręką po nie, a możesz się słusznie spodziewać życia długiego i wesołego. Podepc krzyż a będziesz wolny. Czy chcesz być mędrszym i lepszym niż wielu z twych współwyznawców, którzy poddali się żelaznej woli króla? Któżby nie chciał okupić życia wypełnieniem ceremonii? Do domu powróciwszy, możesz wyznawać swoją wiarę według upodobania!

Na to odpowiedział Michał:

— Człowiek pewien dostał na pamiątkę po ojcu zmarłym pierścień z prawdziwymi klejnoty. Pewnego razu przyszedł podróżny do niego i rzekł: nie chciałbyś sprzedać pierścienia po ojcu? Dam ci zań wiele innych, zdobnych w prawdziwe kamienie. Wiem, że nieświatny robię interes: lecz niech się stanie! Taka moja wola, chcę być wspaniałomyślnym względem ciebie. Syn dał pierścień oszustowi, co poszedł sobie w świat, a sam idzie uszczęśliwiony do znawcy, pokazuje nabyte skarby i pro-

si, aby je ocenił. Tenże zapytał: Jak drogą pierścienie?

— Skarby twe nie wystarczą, abyś je mógł zapłacić, rzecz uszczęśliwiony. — Ile dasz za nie?

— Oto to, rzecz znawca wskazując na instrumencik pojedynczy ze stali.

— Szydzisz ze mnie, rzecz synalek.

— Jeszczem za wiele podał, odpowie znawca, wszystkie są z lichego metalu, a chociaż się świecą, nie wytrzymują próby; ani jeden kamień nie jest prawdziwy. Oszukano cię haniebnie.

Powiedz mandarynie, czy nie był ten syнал wierutnym głupcem?

— Nie można zaprzeczyć, — lecz co znaczy ta przypowieść? zapytał urzędnik.

— I ja byłbym podobnym głupcem, odpowie Michał, gdybym słuchał twej rady, i gdybym zamienił złoto za blichtr, złotą koronę za grochowy wieniec, wieczność za dni — minuty — sekundy. — Krzyż mam deptać? Cóżbyś powiedział, gdyby ci kto kazał zdeptać obraz króla, któremu zawdzięczasz godność i nagrody? A ty żądasz odemnie, abym znieważył obraz Króla nieba, którego czczę? Niechaj inni znieważą krzyż, to mnie tak mało obchodzi, jak dzielnego żołnierza ucieczka tehórzliwego towarzysza. Chociażby wszyscy opuścili prawego króla, my go nie opuścimy, my pójdziem za jego sztandarem, i będziemy z nim walczyli do upadłego. Śmierć albo zwycięstwo, to nasze hasło. Ostatnią kroplę krwi przelejem za niego. Jeżeli inni dali zły przykład, to naszą jest powinnością naprawić złe; pokazać światu, kogo czcimy i kochamy; dowieść, iż wiara Chrystusowa daje męstwo. My mielibyśmy się obawiać śmierci?! Nawet wasze własne księgi piszą, że śmierć jest próbą wierności, a w księdze mędrca Manh-Tu stoi: ludzie lubią mięso niedźwiedzia i rybie, dobrze jest mieć jedno i drugie; lecz kiedy tylko jeden pozostaje wybór, wybiera się mięso niedźwiedzia. Lubią ludzie sprawiedliwość, lecz lubią też i życie, a kiedy

trzeba uczynić wybór, trzeba położyć życie za sprawiedliwość. (Ciąg dalszy nastąpi).

### Kalendarz tygodniowy.

**Styczeń:** 29. Niedziela. Franciszka Sal. 30. Poniedziałek. Ludwika Panny. 31. Wtorek. Piotra Wyzn.  
**Luty:** 1. Środa. Ignacego B. i M. † 2. Czwartek. **Oczyszczenie NMP.** 3. Piątek. Błażeja B i M. 4. Sobota. Andrzeja Kors.

### Towarzystwo Pomocy Naukowej pod opieką św. Józafata.

Na członków zgłosili się i zapłacili składkę na rok 1898/99:

W kasie (zob. nr. 39 z r. 1898)	36,00 m.
Jan Czapracki, Herne	0,50 m.
Łukasz Przewoźny, Bruch	0,50 "
Jan Paszkowiak	0,50 "
Jakób Zieliński	0,50 "
Polacy w Günnigfeld: Wojciech Kazubek 1 m., Wojciech Dzierża 1 m., Jan Burdżag 50 fen., Franciszek Ratajszczak 50 fen., Tomasz Stachowiak 50 fen., Walenty Andrzejewski 50 f. Józef Marszałek 50 f. Łukasz Szymyślak 50 f. Adam Stoczek 50 f., Marcin Andrzejewski 50 fen., Józef Andrzejewski 50 fen., Wawrzyn Stanek 50 fen., Stanisław Kobylarz 1 mr., Marcin Kondziara 50 f., Franciszek Radziejka 1 m., Jan Krystek 50 f., Jan Waszko 50 f., Jakób Spiewak 1 mr., Jan Kałużny 50 fen., Benon Kasperki 50 f., Andrzej Szary 50 f.	13,00 "
Polacy z Wattenscheid: Franciszek Chmielorz 50 fen., Gustaw Zakrzewski 50 fen., Wilhelm Strzelewski 2 m., Konrad Krzyczyński 50 f., Jan Pakosz 50 fen., Józef Zeidel 50 fen., Jan Szymkowiak 50 f., Franciszek Wyrwas 1 mr. Michał Matuszewski 1 m., Józef Milion 50 f. Józef Molek 50 fen., Jan Switała 1 m., Jan Lewanowicz 50 f., Wojciech Kubiak 50 fen., Tomasz Krokorowski 50 f., Ignacy Roszak 3 m., Jan Polaszek 50 fen., Jan Sztul 50 fen., Wojciech Jamry 50 fen., Marcin Nawrocki 1 50 fen., Wojciech Goły 1 m., Antoni Maćkowiak 1 mr., Andrzej Zych 1 mr., Wojciech Zmyślony 50 fen., Aleksander Frąckowiak 50 fen., F. Jamry 1 m.	20,00 "
Antoni Frąszczak, Günnigfeld	3,00 "
<b>Razem:</b>	<b>74,50 m.</b>

25. 1. 99. Jan Bieliński, kasyer, Bochum, Maltheserstrasse nr. 17a.

### Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 3)	325,79 m.
Na chrzcinach u p. Wawrzyńca Maciejaka w Kirchlinde: Wawrzyniec Maciejak z żoną 1 m., Wł. Maciejak z żoną 1 m., J. Kamalski z żoną 50 fen., L. Dydczak z żoną 50 f., K. Haga z żoną 50 f. (nadesłał p. Władysław Maciejak — porto 5 fen.)	3,55 "
Na odwiedzinach u p. Mikołaja Kurka w Kottenburgu: M. Kurek z żoną 80 f., dzieci p. M. Kurka: Agnieszka 10 fen., Andrzej 10 fen.,	

Do przeniesienia: 329,34 m.

Z przeniesienia: 329,34 "

Michał 10 fen., Kazimierz 10 fen., W. Matczak 50 fen., Ign. Ławniczak 20 fen., W. Ranka 50 f., J. Bogaczyk 50 f., A. Kurek 50 f., A. Ranka 50 f., Fr. Kowalski 50 fen. W. Guzik 10 f., W. Przyniczka 50 f. (nadesłał p. Wal. Matczak)	5,00 "
Na chrzcinach u p. Jakóba Staszaka w Bruchu (nadesłał p. Jakób Staszak)	5,00 "
Na chrzcinach u p. Pabicha w Hordlu: J. Pabich z żoną 1 m., dzieci p. Pabicha: Antosia 20 fen., Jaś 10 f., J. Bała z żoną 1 mr., J. Frąckowiak z żoną 1 m., P. Ciesielski z narzeczoną 1 m., J. Powicki 1 m., M. Kmiecik 1 m., W. Kazubek z żoną 1 m., St. Bała z żoną 50 f., T. Maciejewski 50 fen., Fr. Borowczak 50 fen. (nadesłał p. Wojciech Kazubek z Günnigfeld — porto 5 fen.)	8,75 "
Na chrzcinach u p. Jana Hamulskiego w Wanne: J. Nowicki 2,50 m., B. Czacheja z narzeczoną 1 mr., M. Konieczny z żoną 50 fen., M. Bielecki z żoną 50 f., A. Neubaum 50 fen., J. Hamulski 50 f. (wręczył p. Jan Hamulski)	5,50 "
Na chrzcinach u p. Michała Cichoszka w Horsthausen: M. Cichoszek z żoną 1 m., I. Wojciechowski z żoną 1 m., I. Mega z żoną 1 m., W. Wawrzyniak 1 m., F. Wawrzyniak 2 m., A. Siódemski 1 mr., M. Durka 1 mr., W. Woźniczka 1 mr., T. Mecel 1 mr., J. Woźniczka 50 f., W. Ratajczak 50 f. (nadesłał p. J. Wojciechowski)	11,00 "
Na chrzcinach u p. Franciszka Czaprackiego w Laar: W. Sosiński 2,20 m., Fr. Czapracki 1 m., syn Franciszek 15 f., M. Górski z żoną 50 f., St. Hoffmann z żoną 60 f., W. Kulczyński z synem 60 f., żona Petronela 50 f., córka Wiktoria 50 f., St. Leśny z żoną 60 fen., Maryanna Czapracka z Herne 50 fen., syn Stanisław 20 f., córka Marcia 10 fen. (nadesłał p. St. Hoffmann — porto 35 fen.)	7,10 "
Na zebraniu Tow. św. Kazimierza w Baukau (wręczył p. Mikołaj Szyszka)	3,20 "
Na chrzcinach u p. Walentego Rembowskiego w Braubauerschaft: W. Rembowski z żoną 1 m., J. Olejniczak z żoną 1 m., K. Stokowy z żoną 1 m., J. Mańkowski z żoną 50 fen., M. Biniasz 2 mr., A. Jankowiak 1 mr., M. Ciemniak 1 m. (nadesłał i porto zapłacił p. M. Ciemniak)	7,50 "
Na chrzcinach u p. Józefa Ratajczaka w Frohnhausen: J. Ratajczak z żoną 1 m., J. Kardacz 1 m., W. Wiela 1 m., A. Białek 1 m. F. Proch 50 fen., M. Tomaszewski 50 fen. (nadesłał p. J. Ratajczak)	5,00 "
Na chrzcinach u pana Tomasza Kasprzaka w Marxloh: T. Kasprzak z żoną 1 mr., J. Kędziara 1 m., F. Markiewicz 2 m., St. Budziński z narzeczoną 1,50 m., A. Skrzypczak z żoną 1 m., dzieci p. Skrzypczaka: Ewka 10 f., Ignas 10 f. (nadesłał i 20 fen. porto zapłacił p. Andrzej Skrzypczak — porto 5 f.)	6,65 "
<b>Razem</b>	<b>394,04 m.</b>
<b>Odchodzi:</b>	
Fr. B. w K. szkolne za 4 kwartał	25,00 "
<b>25,00 m.</b>	
<b>Pozostaje w kasie:</b>	<b>369,04 m.</b>
<b>Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!</b>	
25. 1. 1899.	pro: Ks. Liss.
	Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.